

128  
130

Nr. akt IV Kras. 168/40

### Protokół przesłuchania świadka

Data 12 listopada 1944 r. w Wodzisławiu Sl.

Sędzia Sledczy rejonu Sądu Okręgowego w Wodzisławiu Sl. IV

w Sąd Grodzki w Wodzisławiu Sl., Oddział IV

w osobie Sędziego grodzkiego Dra A. Mała

z udziałem Protokółanta prof. kano. Sosnowej

w obecności stron ---

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi 1)

po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści

art. 107 k.p.k. — oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odstąpił od niego przebiegania

zadania --- k.p.k. po czym 1) świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko Erna Lasokówna

Wiek 31 lat

Imiona rodziców Paweł i Franciszka

Miejsce zamieszkania Wodzisław Sl.

Zajęcie nauczycielka

Wzrost rymkat.

Karalność nie karana

Stosunek do stron ---

Odcina 7 października 1942r. do 30 września 1944r. przebywałam w Obozie koncentracyjnym w Brzezince w charakterze sekretarki w biurze przyjął politycznego oddziału kobiecego. Praca moja w tym biurze polegała na przyjmowaniu przysyłanych do tego obozu kobiet, w szczególności na spisywaniu ich dokładnych generalii. Ponadto, przez nasze biuro przechodził jedynie ilustrowany wykaz wszystkich tych osób, które w poszczególnych dniach stracone były w komorach gazowych w Brzezince. Wykazy tego rodzaju przesyłaliśmy z kolei do obozu koncentracyjnego w Wieliczku do głównego biura politycznego tam się znajdującego. Jak z tego wynika, były to więc prace o charakterze rejestracyjno-evidencyjnym, mające na

1) Zgodnie z wyrokiem sądu okręgowego w Katowicach z dnia 12 października 1944 r. w sprawie o fałszywe zeznania, art. 107 k.p.k. W tym miejscu spisane zostały odpowiedzi, jakie udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odwołania zeznań (art. 101 k.p.k.).



o celu ujęcia w księgach obozowych ruchu więźniów. Wiadomo mi, że skrót "SB" oznaczał Sonderbehandlung i używany był w odniesieniu do tych, które zostały stracone w komorach gazowych, my jednak w naszym biurze przyjął z tymi sprawami nie mieliśmy do czynienia. Co oznaczał skrót "Su" tego sobie nie przypominam, wskutek czego nie jest mi wiadomo jak wielka była wówczas w Brzezince liczba osób, które w kartotekach oznaczone były skrótami "SB". Wiadomo mi, że z chwilą <sup>wejścia</sup> przejścia przez wojska sowieckie, Niemcy usunęli z Brzezinki całą swoją kartotekę ~~księgi~~ z osobami oznaczonymi skrótami "SB", czy zaś taką powyższą zniszczyli namiejscu, czy też wywieźli ją w inne miejsce tego nie wiem. Od tego czasu Niemcy przestali też wybierać więźniarkę do zagazowania w komorach gazowych, wobec czego na miejsca oznaczone kartotekami ze skrótami "SB" nie nie wprowadzili. Szefem biura przyjął w Brzezince był Niemiec z czeskich Sudetów H. Hústek, który z początku roku 1944 zmienił sobie swoje początkowe nazwisko na nazwisko Erber. Jego następcami w biurze przyjął byli Władimir Bilan i H. Albrecht. Wspomniany wyżej Hústek - Erber posiadał Partijną rangę Oberscharführera, Albrecht był unterscharführerem, a Bilan był Rotenführerem. Hústek jako główny szef oddziału politycznego w Brzezince miał wielką władzę i w prostym panem życia i śmierci znajdujących się w tym obozie więźniów politycznych. W swojej działalności on decydował o tym, kto z pośród więźniów lub z pośród więźniarek przysyłanych z innych obozów, miał być oddany na straconie w komorach gazowych względnie wyznaczony do robot polnych lub też w fabryce "Union". W grudniu 1943 r. nadszedł do Brzezinki transport więźniarek ~~polnych~~ żydówek z Terezyna w Czechach w ilości około 10 tysięcy kobiet. Cały ten wielki transport musiał przyjąć w naszym biurze, przy czym zmuszone byłyśmy pracować bez przerw dwa dni i dwie noce. Pracą tą byłyśmy ogromnie zmęczone i widziałam się zmuszona prosić wspomnianego wyżej Hústka, by nam pozwolił choć na godzinę wypoczynku. Hústek odpowiedział nam na to, że jeżeli nie możemy pracować to możemy pójść do komór gazowych, a nasze miejsce przyjąć inne, które wykonają potrzebną robotę. Wskutek tego pracowałyśmy bez najmniejszego wypoczynku, aż <sup>do</sup> całkowitego ukończenia roboty. Zastępcami Hústka, wspomniany wyżej Albrecht i Bilan nadzorowali nas tylko w pracy i odnosili się do nas na ogół bez względu. W roku 1943 Hústek przeszedł na kilka miesięcy do Oświęcimia i wówczas jego funkcję objął w Brzezince H. Hofman, zaś Klaus był pierwszym zastępcą Hústka w Brzezince. O ile mi wiadomo Klaus za jakiś czas przewieziony został w Brzezince zderzany podczas przeniesienia go do Oświęcimia na jakieś podrzędne stanowisko. O ile udało mi się zauważyć, w odnośnym do tej wymienionej "dygnitarzy" do więźniarek zatrudnionych w biurze względy narodowości lub rasowe, nie odgrywały roli. Z więźniarkami w biurze przyjął nie zatrudnionymi bezpośrednio miało się oni stykać i z własnych spostrzeżeń nie mogę powiedzieć jak je traktowali. Z szczególnej surowości znany



w Brzezince główny asenł szatak , który był nieraz więźniów gdy odmawiali odpowiedzi na niektóre pytania lub z odpowiedzi tych był niezadowolony. Dobrą natomiast opinią cieszył się wśród więźniów Włodzisław Bilan, do którego też nieraz przychodziły nawet więźniarki z zaskazaniami na blokowanych ze względu na obchodzenie się z nimi . Jego dyspozycją w stosunku do więźniarek z trudnionych w biurze przyjął świadomy fakt, że gdy nieraz wyjeżdżał do Wrocławia to przy tej sposobności zabierał nasze listy pisaną po polsku do naszych rodzin .On też przyjeżdżał czasem z Ustulimiu, gdzie bywał każdy dzień , różne paczki żywnościowe dla nas od członków naszych rodzin jak również lekarstwa i inne rzeczy, co wszystkim było jaknajbardziej potrzebne . Zdarzały się też wypadki , że kopistka wypierzona na włóczę , z niemałym pieniędzmi na poróg do domu Bilan dostarczał odpowiednią kwotę .Jedną z takich kopistek z okolicy Krakowa gdy opuszczała wraz z swoim dzieckiem obóz w Brzezince dała na drogę 500.- zł. Przekazała, że pieniądze tych nie dawał Bilan z własnych funduszy, lecz z funduszy obozowych , na które składali się pieniądze odebrane więźniom przybyłym z obozów "Apuśko" i "Buzsko" nadali Bilanowi więźniarki ze Żkowcaji . I nie mi wiadomo oboz "Apuśko" oznacza w języku szwackim ojciec, więc tym niestety dowodził go za jego dobre obchodzenie się z ludźmi. Bilan - Buzsko w roku 1944 w sierpniu przeniesiono do szwedzkiej kwater "Buzsork" i to dlatego , że był on dobry dla więźniów.

Znaczną , że przez cały czas jego pobytu w Brzezince do obozu tego przychodziło bardzo wiele transportów z osobami różnej narodowości. Transporty te wynosiły przeciętnie 5-tysięcy osób , niektóre jednak były znacznie większe. Największe transporty Żegrów w 1944 roku wynosiły do 10.000 osób i przychodziły do obozu w Brzezince codziennie przez 3 miesiące. Rudolf Hess jako główny komendant obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, którym szwacko podlegał też Brzezinka , przyjeżdżał do nas z nami z każdym takim wielkim transportem więźniów i w jego obecności odbywało się też segregowanie tych więźniów na dwie grupy , z których jedna grupa składająca się z ludzi młodszych i zdrowszych przeznaczane była do roboty, zaś wszyscy inni na stracenie w komorach gazowych .Śledząc, że segregowanie wyżej wspomniane przeprowadzano też wśród niemieckich więźniarek i to początkowo wybierano dwa razy w tygodniu, a później w szerszych odstępach czasu . Stan więźniów politycznych w Brzezince wynosił od 5 do 10 tysięcy osób . Gdy przeprowadzano segregację o których wyżej mowa , co najmniej 2 tysiące osób wybierano zawsze na stracenie w komorach gazowych , to w jednej komorze gazowej można było naraz z gazować 2 tysiące osób , komór takich było w Brzezince 5. Płoców krematoryjnych posiadała Brzezinka 4-2 transportów , które przycho-



dały do nas a różnymi miejscowościami i które składały się przeważnie z osób pobawionych w ostatnim czasie swej wolności, bardzo znaczący procent przy segregowaniu przeznaczano na stracenie w kamorach gazowych. Zwyczaj z transportu składającego się z 5 tysięcy osób nie więcej jak do 500-ciu osób przeznaczano na roboty zaś całą pozostałą resztę śmierć w komorach gazowych.

Pracując do osoby Rudolfa Hessa stwierdzam, iż tenże był z waznym obecnym przy segregowaniu więźniów, o czym już wyżej wspominałem, gdyż spełniał wówczas raczej rolę obserwatora niż kierownika. Motorem akcji z tym połączoną działalnością był Kustek - Erber a dy Hessa w tym celu spośród ludzi pozostało udział w akcji gazowania kamorowych transportów. Nie wiem. Stwierdzam, że cały pierwszy transport Terazyński składał się z 5 tysięcy osób w lutym lub w marcu 1945 r. a transport Hessa został zorganizowany. Zarówno pierwszy jako też drugi transport Terazyński składał się z takich ludzi, lecz z drugiego transportu cała reszta została przesłana już do robot w niemieckich obozach. Segregowanie więźniów na grupy z przeznaczeniem jednej z nich do komór gazowych przez Hessa i Kustka zgodne z wyżej wspomnianymi niemieckimi nie było możliwe, a przynajmniej ich przy takiej czynności nie zauważałem.

Komendantką oddziału kobiecego w Przasnysku była Niemka H. Mandlowa. Niemka ta znana była również o całym obozie ze swego okrucieństwa i u wszystkich więźniarek wzbudzała postrach samym swoim imieniem. Selekcje więźniarek, które także kończyły się śmiertelnie w komorach gazowych dla tysięcy osób, odbywały się na jej widok, który musiał być dla niej wielką aprobata. Do rejestru popełnionych przez nią zbrodni należy też należała selekcja, przez którą została odzwadniona w grudniu 1944 roku, na skutek której około 1.000 osób poniosło śmierć w kamorach gazowych na terenie. Akcja ta odbywała się w porze nocnej i trwała około trzy dni. Pierwszą noc musieliśmy wyjść na podwórza bez pokrycia w ciężkiej białynie i w cienkich sukniach gdzieś pozostawiając przez całą noc. Tak samo i drugą noc spędziliśmy również na podwórzu w tych samych warunkach, a dostęp do bloku był wówczas nie możliwy. W blokach odbywała się również akcja odzwadniania z pomocą gazów. Wtedy spędziliśmy już w blokach ale bez sienników i bez koców. Mandlowa wchodziła się wprost nad nami przy każdej sposobności. Jednym z nich zauważyła n.p. żeśmy gotowały sobie trochę wody dla rozgrzania to była to pora zimowa. Józefa z Mandlowa kopnięciem nogi wyrzuciła nas z piecyk i gotującą się na nim wodą w garnkach, my musieliśmy na chwilę przez nią zbiec i skopnąć, a ponadto za karę musieliśmy odbyć trzygodzinny karne stojkę przed bramą, a był to styczeń i panowały wówczas silne mrozy. Jeśli przy przeglądaniu bloków stwierdzisz, że któraś z więźniarek nie poszła do obowiązkowej pracy to straszyło się, że w wypadku więźniarki strzelała na niej. Czyniła też to przy innych sposobnościach pod pretekstem, że więźniarki podejrzane były o ucieczkę. Stwierdzam, że życie spędziliśmy w Przasnysku w najokropniejszych warunkach.



w warunkach higienicznych, czego najlepszym dowodem fakt, że przez cały rok 1942 i połowę roku 1943 nie miałyśmy kropli wody, a mimo piła ani do mycia się. Przejrzałam śmiertelność dzienną w obozie wynosiła 400 osób. Z podród chorób największą ofiar pochłonął tyfus oraz biegunka obowiązowa i nie była wprost takiej wagi, która by niezakłagała. Przechodziła jednej z tych chorób.

P.P.P.

*Leszkówna Erna*

Świadek Mela Leszkówna nie stawiała się. Przechodziła przed chwilą, jej siostra Erna Leszkówna wyjaśnia, że Mela Leszkówna pracuje w Katowicach i mieszka przy ulicy Kosciuszki 33 IV piętro.

Zakończ. i podp.

*W. Nowak  
A. V.*

*Janac*

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów